**Dr hab. Tomasz Graff, WHiDK UPJPII**

**Św. Jan Paweł II Wielki – syn ziemi wadowickiej**

(konferencja podczas pielgrzymki społeczności akademickiej UPJPII do Kalwarii Zebrzydowskiej 30.09. 2021)

Św. Jan Paweł II odwiedzając Wadowice zawsze w pięknych słowach wyrażał swoje uczucia do wadowickiej małej ojczyzny. W 1979 roku powiedział: „Z wielkim wzruszeniem przybywam dzisiaj do tego miasta, w którym się urodziłem – do parafii, w której zostałem ochrzczony i przyjęty do wspólnoty Kościoła Chrystusowego – do środowiska, z którym związałem się przez 18 lat mojego życia, od urodzenia do matury”. W 1991 roku mówił z kolei, „To tutaj, w tym mieście, w starym parafialnym kościele, po raz pierwszy usłyszałem to Piotrowe wyznanie „Tyś jest Chrystus, Mesjasz, Syn Boga żywego”. W 1999 roku humorystycznie natomiast stwierdził, że „Mówi się, że wszędzie dobrze, a najlepiej w domu. Wiele lat minęło, gdy wyszedłem z Wadowic. Zawsze jednak wracam do tego miasta z poczuciem, że jestem tu oczekiwany jak w rodzinnym domu”[[1]](#footnote-1). Z czcią mówił też o pocałunku jaki złożył na progu domu rodzinnego i parafialnego kościoła. Ziemię wadowicką nazywał ziemią ojczystą, ziemią rodzinną. Wiemy, jak w kategoriach geograficznych rozumiał to pojęcie – dla niego ziemia wadowicka to w pierwszej kolejności samo rodzinne miasto Wadowice i parafia z okresu międzywojennego. W trakcie pamiętnego niesamowitego dialogu z zebranym na rynku wadowickim tłumem wiernych dziękował wadowiczanom, że zbudowano w Jego rodzinnym mieście Dom samotnej Matki imienia jego mamy Emilii przy ul. Mickiewicza, niedaleko gimnazjum, do którego uczęszczał. Następnie wykazał się fenomenalną pamięcią wymieniając wiele miejsc z czasów dzieciństwa, łącznie z nazwami ulic, właścicielami i mieszkańcami domów, m.in. wskazywał dom rodzinny przyjaciela Zbigniewa Siłkowskiego, gdzie później obchodził prymicje, czy wspominał Żyda Chaima Bałamutha właściciela Jego domu rodzinnego. W pamięci Ojca Świętego utrwaliły się nawet szczegółowe nazwy ulic, placów, sklepów i instytucji z okresu międzywojennego. Jak stwierdził – „Nie zapomina się tak łatwo!”. Do dziś praktycznie każdy metr dawanych Wadowic i okolic jest związany z młodością Ojca Świętego. To planty za kościołem, dawne koszary 12 pp. i miejsce, gdzie stał Sokół, a także scena teatralna przy plebanii i wiele innych miejsc. Oprócz rodzinnego miasta i parafii – szerzej rozumianą ziemią wadowicką były dla papieża także malownicze okolice rodzinnego miasta. Taki horyzont, oczywisty dla każdego wadowiczanina – to góry okalające Wadowice i sąsiednie miejscowości, które doskonale pamiętał. Wskazał m.in. Dzwonek, Górę Jaroszowicką, wieś Gorzeń, Andrychów, Kleczę, Barwałd i oczywiście tak bliską Jego sercu Kalwarię z klasztorem, obrazem MB Kalwaryjskiej i … dróżki, które wielokrotnie od dzieciństwa nawiedzał, najczęściej, jak sam wyznał – incognito, aby obmyślać ważne sprawy nie tylko prywatne, ale już jako biskup – całej archidiecezji i polskiego Kościoła.

W Wadowicach jednak, jak sam powiedział – wszystko się zaczęło… Podczas swojej pierwszej wizyty papież mocno podkreślił wpływ na kształt jego osobowości pierwszych kilkunastu lat swojego życia. Mówił: „Wiadomo, jak wiele dla rozwoju ludzkiej osobowości i charakteru znaczą pierwsze lata życia, lata dziecięce, a potem młodzieńcze. Te właśnie lata łączą się dla mnie nierozerwalnie z Wadowicami […] a także z okolicą. Z rzeką Skawą, z pasmami Beskidów. Dlatego tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj, aby razem z Wami Bogu podziękować za wszelkie dobro, jakiego tutaj doznałem”. Ojciec Święty przez całe swoje życie był przesiąknięty nie tylko wspomnieniami z okresu dzieciństwa i młodości, ale nierzadko myślał i odczuwał jak typowy mieszkaniec tych ziem. Mówił również z ledwo odczuwalnym, tutejszym akcentem. Co więcej, jego religijność wyrosła właśnie na gruncie miejscowej pobożności, była ugruntowana na żarliwości w umiłowaniu Chrystusa i Jego Matki Maryi, z tradycją pielgrzymek do Częstochowy, ale jeszcze częściej do Kalwarii Zebrzydowskiej, do Matki Bożej Kalwaryjskiej i dróżek, gdzie jak sam wyznał – zostawił swoje serce.

Przedstawiając najważniejsze punkty na mapie ojczyzny domowej Karola Wojtyły, zacznijmy jednak od domu rodzinnego Ojca Świętego. Papież w 1999 roku dziękował Opatrzności Bożej „za dar życia przekazany mu przez Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość najbliższych, która dawał mu poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przyszło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia”. Jego rodzice, to urodzona w Krakowie w 1884 Emilia z Kaczorowskich i urodzony w Lipniku w 1879 Karol, urzędnik wojskowy[[2]](#footnote-2). Wydawałoby się – to jedna z wielu rodzin, które doświadczyły trudów I wojny światowej, próbująca po wybuchu niepodległości jakoś wiązać koniec z końcem w Wadowicach, dokąd sprowadziło ich miejsce pracy Karola, podoficera, a potem oficera, najpierw w austriackim 56 pp., a potem w 12 pp., pułku, który nota bene odznaczył się w 1920 roku w walkach z bolszewikami. Z pewnością nieszczęścia, które spotkały rodzinę Wojtyłów mocno wpłynęły na osobowość Ojca Świętego. W 1916 r. zmarła tuż po porodzie Olga Maria, siostra przyszłego papieża, którą wspominał nie tylko podczas wizyt w Wadowicach, ale również w swoim testamencie[[3]](#footnote-3). Z kolei matka Ojca świętego, Emilia, długo chorowała, a w kolejnych latach po urodzeniu małego Lolka w dn. 18 maja 1920 r. jej stan zdrowia systematycznie się pogarszał. Rodzina szukała porady u lekarzy, miały miejsce, jak wspominali przyjaciele i sąsiedzi papieża, dłuższe wyjazdy Emilii na leczenie. Nadaremnie. Powoli opadała z sił, nie mogła już zajmować się dzieckiem. W tej opiece oprócz męża i syna Edmunda, pomagały także sąsiadki i fakt, że młody Lolek uczęszczał w ciągu dnia do ochronki sióstr Nazaretanek. Potem przyszedł paraliż nóg, choroba nerek i serca i wreszcie śmierć mamy 13 kwietnia 1929 r. tuż przed I Komunią świętą małego Lolusia. Ojciec przyszłego papieża przeżył boleśnie te wydarzenia, nie wiedział nawet jak tę smutną wiadomość przekazać 9-letniemu synowi, który przebywał wówczas w szkole – poprosił zatem o to nauczycielkę. Sąsiedzi Lolka wspominali, że chłopiec bardzo dojrzale i pobożnie przyjął śmierć mamy, choć ból i świadomość tej straty towarzyszyły mu przez całe życie. Podobnie jak reszcie rodziny. Symbolem traumy Wojtyłów po stracie Emilii był pokój, w którym umarła Emilia. Po jej odejściu, mimo ciasnoty mieszkania pozostał niezamieszkały i bardzo często był zamykany. Ten ból młody Karol Wojtyła wyraził nie tylko w pięknym wierszu *Nad Twoją białą mogiłą[[4]](#footnote-4)*, ale wspominał mamę z czułością, choć rzadziej niż ojca, także jako papież. Mówił o niej jako ciepłej i serdecznej osobie, która dawała mu całą swoją miłość i która uczyła go składać rączki do modlitwy i kreślić znak krzyża. Ponoć marzyła, aby został księdzem, a jego brat Edmund lekarzem. Jak wiemy, tak też się stało. Niestety 3 lata po śmierci matki Lolek stracił także umiłowanego brata Edmunda, urodzonego w 1906 roku. Jako młody lekarz, pracujący w bielskim szpitalu heroicznie opiekował się pacjentką chorą na płonicę – zaraził się i po krótkiej agonii zmarł. Karol był wtedy od 2 lat uczniem 8-letniego gimnazjum i miał wówczas 12 lat. Od tej pory zostali z ojcem sami. Byli najlepszymi przyjaciółmi, a osobista pobożność taty była, jak sam Jan Paweł II wyznał – swoistym pierwszym seminarium[[5]](#footnote-5). Emerytowany porucznik WP Karol Wojtyła senior był bowiem z pewnością niesamowitym człowiekiem, co wyrażało się nie tylko jego troską i opieką na synem, wspólnymi spacerami, nauką i wycieczkami w góry, m.in. na Leskowiec czy w Tatry, ale przede wszystkim właśnie wychowaniem religijnym. Był to człowiek rozmodlony. Jego religijność jeszcze bardziej się pogłębiła w oczach Lolka i sąsiadów po stracie żony. Syn nieraz budząc się w nocy widział ojca modlącego się na domowym klęczniku. Ojciec potrafił nawet strofować młodego ministranta, że źle modli się do Ducha Świętego. Razem z synem codziennie rano chodził do kościoła na poranną mszę świętą. Wspólnie jeździli na pielgrzymki do Częstochowy, wielokrotnie odwiedzali Kalwarię. To tutaj przez obrazem MB Kalwaryjskiej po stracie Emilii miał powiedzieć synom, że Matka niebieska jest teraz także ich ziemską matką. To właśnie w tej scenie możemy się dopatrywać genezy papieskiego zawołania *Totus Tuus*. Jak wiemy, w związku z podjęciem studiów polonistycznych w Krakowie na UJ przez Karola juniora, ojciec i syn zdecydowali się opuścić Wadowice i zamieszkać w Krakowie. Juliusz Kydryński, przyjaciel młodego Karola Wojtyły z tego okresu wspominał, że tata Lolka to „człowiek niezwykły. Zawsze uśmiechnięty, drobny i zupełnie siwy, lekko przygarbiony, sprawiał wrażenie starszego, niż był w istocie. Był człowiekiem o wielkiej kulturze i anielskiej dobroci i łagodności. […] gdy wyobrażałem sobie czasem człowieka świętego, lecz równocześnie głęboko i mądrze związanego z życiem, to ojciec Karola mógłby być jego wzorem. Wzruszająca była miłość i pełna wzajemnego zrozumienia przyjaźń tych dwóch ludzi: Ojca i Syna. […] Wojtyła senior – emeryt intendentury wojskowej – zajmował się gospodarstwem domowym i najrozmaitszymi pracami. Niedostatek u nich panował tak wielki, że zdarzało się, że Ojciec – z braku pieniędzy na szewca – sam naprawiał buty synowi”[[6]](#footnote-6). Swojego ojca przyszły papież zastał martwego po przyjściu z pracy w ciemną noc okupacji niemieckiej 18 lutego 1941 roku. Dziś toczy się już proces beatyfikacyjny rodziców Ojca Świętego, co poniekąd daje nam asumpt do stwierdzenia, że młody Lolek wychował się w rodzinie z pozoru zwyczajnej, ale jednak w jakiś sposób, nawet dla najbliższego wadowickiego otoczenia wyróżniającej się swoją religijnością, całkowicie zawierzającej swoje troski Panu Bogu, co podkreślali zresztą często w swoich wspomnieniach świadkowie tamtych lat.

Drugim obszarem, który mocno wpływał na rozwój młodego Lolka, był wadowicki kościół i parafia ONMP. Po latach papież mówił wadowiczanom, „Kiedy patrzę wstecz, widzę, jak droga mojego życia poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego synostwa i wiary Odkupiciela mojego, do wspólnoty Jego Kościoła w dniu 20 czerwca 1920 roku”. Wchodząc do wadowickiego kościoła, gdzie znajdują się relikwie krwi Ojca Świętego możemy do dzisiaj oglądać tę starą chrzcielnicę, a także krucyfiks przy wejściu, który papież z czcią całował. Możemy też odwiedzić m.in. Kaplicę świętokrzyską, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ukoronowany przez Jana Pawła II w 1999 roku. Podobnie jak przy wizerunku kalwaryjskim, również tutaj papież wyraził swoją gorącą i osobistą prośbę: „A was wszystkich proszę, abyście przed wizerunkiem tej Matki otaczali mnie nieustanną modlitwą”. Przy okazji kolejny raz odwoływał się do swoich wspomnień: „Do tego wizerunku, zwłaszcza jako studenci gimnazjum, ciągnęliśmy zawsze przed lekcjami i po lekcjach. Nie wiem, czy dzisiaj jest ten sam zwyczaj...”. Jako wadowiczanin z urodzenia potwierdzam, że ten zwyczaj nadal jest kultywowany.

W tym miejscu nie sposób wspomnieć kapłanów, wychowawców i nauczycieli Lolka z okresu wadowickiego. Sam papież jeszcze w obecności swojego nauczyciela religii ks. prałata Edwarda Zachera w 1979 roku wymienił kilku innych. Mówił „Zawsze też z rozrzewnieniem wspominam zmarłych tutejszych kapłanów, zwłaszcza śp. ks. prałata Leonarda Prochownika, który tu wiele lat był proboszczem, moich katechetów zmarłych, śp. ks. Pawelę, ks. Rosponda, ks. Włodygę”. Wielkie piętno na jego sercu i duszy odcisnął także ks. Kazimierz Figlewicz, który opiekował się kółkiem ministrantów, do którego Lolek należał, a potem ta znajomość z ks. Kazimierzem, niezłomnym opiekunem katedry wawelskiej, była, jak wiemy, aż do jego śmierci kontynuowana. Po latach ks. Figlewicz wspominał swojego byłego ministranta: „Był to chłopiec, owszem, dość wysoki, ale raczej grubasek. Chłopiec bardzo żywy, bardzo zdolny, bardzo bystry i bardzo dobry. Z usposobienia optymista, choć przy uważnym spojrzeniu dostrzegało się w nim cień wczesnego sieroctwa. Poznałem go w niedługi czas po śmierci matki. Wyróżniał się tym, że był bardzo lojalny w stosunku do kolegów, a z gronem nauczycielskim nie miał konfliktów. Uczył się dobrze. Moje z nim kontakty gimnazjalne trwały zaledwie jeden rok. Ale nie zostały zerwane. Zbliżył nas ołtarz. Karol Wojtyła był gorliwym ministrantem. Zbliżył nas, jak mi się wydaje, także konfesjonał. I rozmowy, i wzajemne odwiedziny”[[7]](#footnote-7). Wspomniani przed chwilą wadowiccy księża mieli wielki wpływ na rozwój duchowy młodego Wojtyły. Również na wyraźny rys maryjny Jego Religijności. Dodam, że wadowiczanie od wieków zawierzali swoje troski Maryi, tu już w 1616 roku funkcjonowało Bractwo Różańcowe[[8]](#footnote-8). Całkiem niedawno udało mi się ustalić, że ta szczególna więź wadowiczan z Maryją została niejako wzmocniona w czasie tragicznych wydarzeń z lat 50-tych XVII wieku, kiedy to epidemia dżumy dziesiątkowała mieszkańców miasteczka. Wówczas to zawierzono losy mieszkańców i całe miasto Matce Bożej, obiecując w święto ONMP corocznie obchodzić pamiątkę tego wydarzenia. 100 lat później proboszcz wadowicki Antoni Smolikowski potwierdził, że opieka Maryi uratowała miasto od licznych kataklizmów, m.in. od epidemii z lat 1707-1709 i dlatego w 1756 roku konsekrowano ołtarz główny pw. ONMP z wizerunkiem Maryi Niepokalanej, przed którym tak często modlił się przyszły papież. Po latach, już w XIX wieku kościół, przyjął właśnie pierwszy tytuł ONMP obok starego wezwania Wszystkich Świętych[[9]](#footnote-9). Papież nie znał tej historii, ale jak widzimy, jego cześć w stosunku do Maryi, niejako wpisywała się w długowiekową tradycję parafii wadowickiej.

O siostrach nazaretankach i ochronce już wspomniałem, nie sposób jednak pominąć klasztoru Karmelitów zbudowanego dzięki św. Rafałowi Kalinowskiemu na tzw. Górce, tak bliskiego Karolowi Wojtyle w czasach wadowickich, co sam podkreślał po latach zwierzając się, że to na wadowickim Karmelu jako młody chłopak przyjął szkaplerz, który nosił do końca swoich dni. Wreszcie Wadowice, to przede wszystkim szkoły, najpierw powszechna, a potem gimnazjum im. Marcina Wadowity. W 1991 roku przy okazji konsekracji nowego kościoła pw. św. Piotra Jan Paweł II powiedział: „Dziękuję Wadowicom za te szkoły, z których tutaj tak wiele zaczerpnąłem światła”. Przyjaźnie, które związały się w ławach szkolnych, ale i podczas wspólnych gier w piłkę, wędrówek górskich, jazdy na nartach, czy pływania w Skawie, a nawet jeździe na łyżwach – trwały całe życie papieża. Jak wiemy, często zapraszał swoich kolegów do Watykanu (wspomnę tutaj choćby Zbigniewa Siłkowskiego, Eugeniusza Mroza i Jerzego Klugera), utrzymywał z nimi stały kontakt (z nauczycielami zresztą także), również z przyjaciółkami, takimi jak Halina Kwiatkowska, z którą łączyły go wspomnienia z wadowickich scen teatralnych i znajomość z Mieczysławem Kotlarczykiem. W tym miejscu warto przypomnieć, że przyjaźń rodziny Wojtyłów z Klugerami, czyli rodziny katolickiej z żydowską była znana w przedwojennych Wadowicach, podobnie jak przyjaźń miejscowego proboszcza ks. Leonarda Prochownika z babcią Jurka Klugera. Lolek często bywał w domu swojego bogatszego kolegi. Dodajmy, że adwokat Wilhelm Kluger prezes wadowickiej gminy żydowskiej i kapitan WP, a prywatnie ojciec Jurka niezwykle cenił sobie znajomość z Wojtyłami i nawet podziwiał emerytowanego wojskowego, między innymi za jego erudycję i znajomość książek, choć ten ukończył zaledwie kilka klas gimnazjum. Osobiście zaprosił nawet Karolów seniora i juniora na koncert znanego kantora do wadowickiej synagogi. To wówczas młody Karol pierwszy raz przekroczył próg świątyni żydowskiej[[10]](#footnote-10).

Natomiast szkoła, w której zdawał maturę w 1938 roku, była świetnym gimnazjum klasycznym. Uczniów codziennie witał i do dziś zresztą wita napis nad drzwiami wejściowymi do niej, który Jan Paweł II wspólnie recytował na spotkaniach z kolegami z ławy szkolnej: *Casta placent superis; pura cum veste venite et manibus puris sumite fontis aquam* - *To, co czyste, podoba się niebianom; przychodźcie czysto odziani i czystymi rękami czerpcie źródlaną wodę*. W 1999 roku, gdy wadowicka młodzież zachwycała się pamięcią papieża w trakcie Jego wspomnień z okresu międzywojennego, Ojciec Święty spontanicznie wyjawił przyczynę tego faktu mówiąc z nutką dumy i nostalgii „Bo się porządnie uczyłem w szkole. Jeszcze się uczyłem łaciny, jeszcze się uczyłem greki. Wy wiecie co to jest? Coś wspaniałego!”. Warto odnotować, że nauczyciel łaciny i greki młodego Wojtyły twierdził, że w jego karierze mający zresztą zawsze świetne oceny także i z innych przedmiotów Lolek – był uczniem, który opanował materiał szkolny do perfekcji. Ta znajomość języka i kultury greckiej oraz łacińskiej doskonale przygotowała ówczesnego prezesa szkolnej Sodalicji Mariańskiej do dalszych etapów jego życia. Dodajmy, że kolegami ze szkoły Wojtyły byli nie tylko wadowiczanie zwani flacorzami, ale także chłopcy z sąsiednich miejscowości. Ojciec Święty mówił na wadowickim rynku o kalwaryjskich ogórcorzach i żywieckich szczupakach, choć stykał się także m.in. z plackorzomi z Andrychowa, karpikami z Zatora i choczeńskimi królicorzomi, wspominał też kolegów z Suchej. Co do spraw kulinarnych – na zawsze pozostanie w tradycji wadowickiej – pomaturalna kremówka, choć Karol mieszkając w Wadowicach na co dzień jadał z ojcem w mleczarni Banasiów proste dania: pierogi ruskie, leniwe czy kwaśne mleko z ziemniakami. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na może mniej akcentowany przez znawców element biografii Jana Pawła II, a mianowicie swoistą tęsknotę wadowickiej młodzieży licealnej do Krakowa, skarbnicy duchowej i historycznej Polski. Lolek, podobnie jak mówiący te słowa, a wcześniej XVII wieczny teolog Marcin Wadowita, patron jego szkoły[[11]](#footnote-11), nie mógł doczekać się wyjazdu na studia, co wyznał młodzieży zgromadzonej na Skałce podczas pierwszej pielgrzymki. Wydaje mi się, że i dzisiaj niewiele się zmieniło pod tym względem, wadowicka i okoliczna młodzież, co oczywiste, studiuje głównie w Krakowie, również w murach naszej uczelni – z czego bardzo się cieszymy.

Na zakończenie tych rozważań dodam, że papież w sposób niezwykle wzruszający pożegnał się z rodzinnymi stronami. W 2002 roku podczas swojej ostatniej pielgrzymki, zdając sobie sprawę, że zapewne już nigdy nie będzie mu dane odwiedzić miasta swojego dzieciństwa i młodości, w drodze powrotnej z umiłowanej Kalwarii Zebrzydowskiej przeleciał w helikopterze nad tłumami zgromadzonymi na wadowickim rynku przekazując im osobiste pozdrowienie oraz błogosławieństwo. Pragnął, jak pisał „przynajmniej z helikoptera spojrzeć na moje rodzinne miasto i pobłogosławić jego mieszkańców. Równocześnie zawierzył ich „opiece Matki Bożej Nieustającej Pomocy”. Tę miłość do krainy dzieciństwa pielęgnował w swoim sercu do ostatnich dni życia, a wadowiczanie i mieszkańcy okolic, również Kalwarii, już na zawsze będą z dumą opowiadać swoim dzieciom i wnukom oraz pielgrzymom, że kiedyś tymi drogami, wśród tych gór i lasów, po tych dróżkach kalwaryjskich chodził urodzony w mieście nad Skawą Karol Wojtyła, Święty Jan Paweł II Wielki – syn ziemi wadowickiej.

1. Homilie i przemówienia do mieszkańców Wadowic - wszystkie cytaty pochodzą z: *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002. Przemówienia i* *homilie*, opr. red. J. Poniewierski, Kraków 2012. Zob. też: Zob. T. Graff, *Tak bardzo pragnąłem przybyć tutaj... Wadowice i Wadowiczanie we wspomnieniach św. Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny*,[w:] *Jan Paweł II, który zmienił oblicze świata, II cz. 100-lecie urodzin Karola Wojtyły,* red. ks. B. Mielec, ks. R. Tyrała, Kraków 2020, s. 115-125. [↑](#footnote-ref-1)
2. O rodzicach Ojca św. zob. M. Kindziuk, *Matka papieża*: *poruszająca opowieść o Emilii Wojtyłowej*, Kraków 2013; tejże, *Emilia i Karol Wojtyłowie. Rodzice św. Jana Pawła II*, Kraków 2020. [↑](#footnote-ref-2)
3. Jan Paweł II, *Testament*, Warszawa 2005, s. 7. [↑](#footnote-ref-3)
4. A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 2000, s. 33. [↑](#footnote-ref-4)
5. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 21-22, 28. [↑](#footnote-ref-5)
6. *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. J. Kydryński, Kraków 1990, s. 103-104. [↑](#footnote-ref-6)
7. A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, s. 33. [↑](#footnote-ref-7)
8. T. Graff, *Najstarsze Bractwo Różańcowe w Wadowicach 1616-1822*, Kraków 2020. [↑](#footnote-ref-8)
9. T. Graff, *Epidemie w dziejach Wadowic w okresie przedrozbiorowym - studium przypadku miasta małopolskiego*, „Studia Historica Gedanensia”, (w druku), [↑](#footnote-ref-9)
10. J. Kluger, *Papież i ja: o tym jak długoletnia przyjaźń między polskim Żydem i papieżem Janem Pawłem II przyczyniła się do poprawy stosunków żydowsko-chrześcijańskich*, Warszawa 2013. [↑](#footnote-ref-10)
11. Zob. T. Graff, *Marcin Campius Wadowita (ok. 1567-1641). Duchowny i profesor Uniwersytetu Krakowskiego,* Kraków 2018. [↑](#footnote-ref-11)